

Cristiana jak Madonna



■ Mam dobre serce i lubię się nim dzielić - powiedziała Pegoraro (na zdjęciu w środku). Przyjmuje gratulacje na party od pianistki z Filipin.

Trzeba być pięknym, bo na okładkach płyt widać artystów, a nie muzykę - powiedziała "Super Expressowi" CRISTIANA PEGORARO, włoska pianistka mieszkająca w Nowym Jorku

Mieszka na Upper West Side. Przyjechała do NYC pięć lat temu. Nie umiała angielskiego, ale miała marzenie: podbić Amerykę. Udało się. W Lincoln Center pierwszy raz zagrała trzy lata temu. Po jej koncertach publiczność bije brawo na stojąco - w Nowym Jorku, Buenos Aires, Petersburgu czy Kolonii. Dziś po angielsku mówi z dwujęzycznym włoskim akcentem.

Od 10 roku życia gra na fortepianie. Pochodzi z Włoch, z miasteczka Terni, godzinę jazdy z Rzymu. Muzyki zaczęła się uczyć poza domem. Jej matka jest dealemem samochodowym, ojciec - prawnikiem. Trzydziestokilkuletnia ciemnowłosa Cristiana jest ładna, zgrabna i umie to pokazać. Oprócz muzyki klasycznej kocha wytworne suknie, buty na obcasie i ładne zegarki. Pod koniec listopada na recitalu w nowojorskiej Alice Tully Hall w Lincoln Center zagrała Beethovena, Schumanna, Liszta i Lecuona.

■ Jak ci się mieszka w NYC?
- Na początku było ciężko, bo nie znałam języka i przyjechałam tu sama. Ale to bardzo międzynarodowe miasto i łatwo było mi nawiązać znajomości. Tu przecież każdy przyjechał skądś. Z drugiej strony jest to miasto głównie dla młodych, szybkich, lubiących się ścigać, tańczyć, którzy chcą w życiu coś osiągnąć. Tu trzeba być młodym. Gdy się jest słabym można po prostu zginąć.

■ Ćwiczysz na fortepianie w domu. Czy sędzieli kłaniają ci się w windzie?
- Mam wspaniałych sąsiadów. Zresztą nigdy nie ma ich w domu. Ci jednak, którzy słyszą gdy ćwiczę mówią, że kochają mnie słuchać. Potem zapraszam ich na koncerty. Zwykle ćwiczę pięć godzin dziennie, a czasem poinnam dziesięć. Niekiedy mówią mi w windzie, że wspaniale coś zagrałam.

■ Czy nie boisz się przed wyjściem na scenę?
- Ja kocham być na scenie. Przed samym wyjściem czuję pozytywne napięcie. Jestem gotowa dać publiczności to, co dla niej przygotowywałam tygodniami, a czasem miesiącami. Na scenie czuję się naprawdę szczęśliwa. Muzyka to dla mnie radość.

■ Wczoraj wróciłaś z Niemiec, jutro leć do Włoch...
- Tak, dałam koncert w Dortmundzie i Kolonii. W grudniu zagram u siebie w Włoszech w Grecji, Austrii. Chcę też wpaść do rodziców na Boże Narodzenie, pierwszy raz od wielu lat. W prezencie podaruję im swoją pozycję. Nie wiedza, że je piszę.

■ O takim życiu marzy chyba każdy. Czy to tylko przyjemność?

- Nie. Straciłam chyba dzieciństwo, jedyną "zabawką", którą miałam był fortepian. Choć lubię być w nowych miejscach, to nie lubię latać. Dziesiątki godzin w samolotach, niestanne pakowanie i rozpakowywanie. Przeważnie jadę sama i wszystko jest na mojej głowie. W każdą noc śpię w innym łóżku, ale nie dlatego, że mam kochanków (śmiech). To czasem ciężkie życie.

■ Na okładkach swoich płyt wyglądasz bardzo seksy: obcisłe bluzki, rozpuszczone włosy, trochę prowokacyjny uśmiech... Bardziej jak gwiazda muzyki pop niż ktoś grający Scarlattię czy Piazzolę.

- Chcę, żeby muzyka, którą wykonuje była dla wszystkich. Gdybym była ubrana trady-

cyjnie słuchaliby mnie tylko melomani. Innych ludzi by taka płyta nie zainteresowała. Sama muzyka klasyczna mogłaby ich zniechęcić. Wielu ludziom taka muzyka kojarzy się z czymś konserwatywnym. Dlatego usiłuję wyglądać zachęcająco dla różnych słuchaczy, również dla ludzi lubiących pop. Chcę żeby wszyscy mogli jej słuchać.

Muzyka klasyczna nie jest wcale czymś konserwatywnym. Konserwatywny strój wystraszyłby publiczność. Zresztą jestem taka na okładkach płyt jak w rzeczywistości. Jestem Włoszką, jestem ciekawa życia, otwarta na ludzi i lubię być w ich pobliżu.

■ W przerwie ostatniego recitalu zmieniałaś suknie. Obie miały głębokie dekolty. Jedna była czarna, druga ogniście czerwona...

- Oczywiście, kocham takie suknie. Większość z nich kupuję je w Włoszech. Teraz mogę sobie na nie pozwolić. Za 20 lat nie będę mogła się już tak ubierać (śmiech). Gdy gram we Włoszech ubieram się w sposób bardziej szalony. Tam na koncertach noszę suknie bardziej obcisłe. Lubie wyglądać seksy, ale nie ciągle. Gdy jestem w domu chodzę zwyczajnie w dżinsach i bluzce.

■ A jaki masz charakter?
- Jestem prostą osobą, a nie żadną primadonna. Nie usiłuję nią być, bo to zbyt dalekie od rzeczywistości. Zresztą można dostrzec wiele pięknych rzeczy. Trzeba tylko je znaleźć. Piękne są kwiaty i zachody słońca. Poza tym kocham ludzi i patrzę trzeźwo na życie. No i mam w sobie uczucia, jak każdy. Sądzę, że mam dobre serce i lubię się nim dzielić.

■ Czyli prostota, ale raczej nie w sprawach mody?
- Modą, ładne ubieranie się jest czymś czego kobieta potrzebuje żeby mieć poczucie dumy. Uwielbiam ładne suknie, kocham buty i zegarki - to moje słabe punkty. Na wieczór lubię buty na obcasie, delikatne, takie bardzo kobiece. Natomiast na ulicy noszę buty proste w kroju, podobne do męskich. Muszą być wygodne, bo na Manhattanie trzeba dużo chodzić piechotą.

■ Czy jesteś sama?
- Nie jestem mężatką, ale mam kogoś daleko stąd. Mieszka w Austrii. Tutaj mam natomiast wielu przyjaciół. Dla artysty jest bardzo ważne żeby miał psychologiczne wsparcie ze strony przyjaciół. Gdzieś na dnie duszy artyści czują się bardzo niepewni. Niepewność na temat tego co robią. Gdy się nad czymś pracuje nigdy nie wiadomo czy na końcu ludzie to zaakceptują. W trakcie przygotowywania nowych utworów bardzo potrzebuje takiego wsparcia ze strony bliskich osób.

■ Luciano Pavarotti czy Plácido Domingo prezentują się często jak gwiazdy z Hollywood. Dlaczego? Prawdziwa sztuka szmierz nie jest. Dlaczego więc potrzebują opakowania?
- Zmieniły się i czasy i mentalność ludzi. Nawet muzyka klasyczna stworzyła się na modę. Artysci robią miny rodem z Hollywood, nie tylko w Stanach, ale wszędzie. Żeby sprzedać płyty trzeba nie tylko dobrze grać czy śpiewać, ale trzeba być pięknym. Mam wrażenie, że wszystko stało się biznesem. Klienci kupując CD kierują się bardziej wyglądem artystów, niż muzyką. Na okładkach widać przecież nie muzykę, ale ich twarze.

F.A.S. ARTS MANAGEMENT presents

CRISTIANA PEGORARO

PIANIST

"An artist of the highest caliber..."

Morgen-Magazin, ARD TV Germany

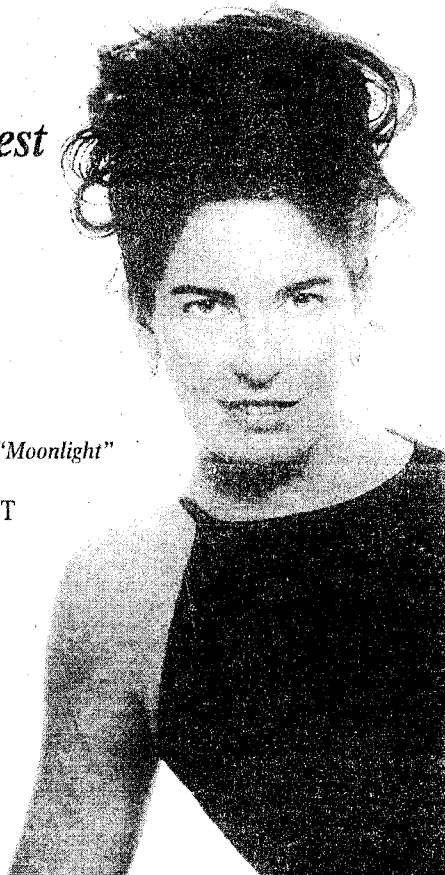
PROGRAM

BEETHOVEN
Sonata Op. 27 No. 2 "Moonlight"

SCHUMANN - LISZT
"Spring Night"
"Dedication"

SCHUMANN
Sonata No. 2 Op. 22

LECUONA
Cuban Dances
Spanish Pieces



■ Nagrywanie muzyki klasycznej jest podobne do kręcenia filmów w Hollywood. W sprzedawaniu płyt pomaga ładna twarz i modne kreacje. zdjęcie ARCHIWUM, AUTOR

Takie są prawa marketingu. Miedzy muzyką klasyczną, a Hollywood, nie ma zbyt wielkiej różnicy. Firmy nagraniowe zachowują się jakby kręczyły filmy. Niekiedy mówią jaki wyraz twarzy chcą mieć na okładce.

■ Jaka muzyka fortepianowa jest obecnie w NYC w modzie?

- Tu wykonuje się każdą muzykę. W salach koncertowych słychać i klasykę i jazz pop czy zupełnie coś szalonego. Ja gram miedzy innymi Ernesto Lecuona, kompozytora kubańskiego. Jego utwory mają w sobie elementy muzyki afrykańskiej. Taka muzyka jest radością dla każdego kto jej słucha, nie tylko dla znawców. Przy muzyce klasycznej można się popląkać czy zamyślić, ale i poczuć prawdziwą radość. Muzykę Lecuony ludzie kochają słuchać na całym świecie.

■ Którzy pianiści są w NYC najlepszy?

- Jest ich tu mnóstwo, przyjeżdżają do NYC z całego świata. Wielkie nazwiska zarabiają wielkie pieniądze. Na przykład, obecnie wielką karierę robi Rosjanin Jewgenij Kissin. Z pianistek najbardziej podziwiam Marthę Argerish, która pochodzi z Argentyny. Dla mnie jest jedną z największych pianistek w historii muzyki.

■ Kto zarabia więcej: dobry pianista czy dobry adwokat?

- Jeżeli ktoś jest w pianistycznej czołówce zarabia mnóstwo pieniędzy. Może i tyle co dobry adwokat. Ale nie mylmy dwóch rzeczy. Najlepsi pianiści nie zawsze są geniuszami,

choć zawsze są bardzo dobrzy. Żeby dostać się na szczyt potrzeba odrobiny szczęścia.

■ Czy ktoś, kto wychował się na Madonnie czy U2, z muzyki miał w podstawowe trójce i nie był w życiu w sali koncertowej, mógłby tam pójść? Bilet do kina kosztuje prawie 10 dol., a na koncerty są bilety po 20 dol.

- Nie sądzę żeby ktoś nagle zaczął słuchać CD z muzyką klasyczną i od razu ją polubił. Ale tak samo jest z muzyką rock. Ludzie, którzy nigdy nie byli na koncercie pewnie sami z siebie się na niego nie wybiorą. Trzeba ich jakoś do tego zachęcić. Często gdy gram dla mniejszej widowni robię słowne wprowadzenia, w różnych językach. Mówię wtedy, tak bardzo od siebie, o muzyce, która zaprezentuje. Robię to z przyjemnością. Ludzie naprawdę to lubią, a ja czuję, że jestem bliżej nich. Wtedy troszkę lepiej rozumieją muzykę, kompozytora, jego intencje i czasy, w których komponował.

Naprawdę sądzę, że to co robię nie jest dla muzyków, ale dla wszystkich. Tych, którzy nigdy nie słuchali takiej muzyki klasycznej trzeba tę muzykę wyjaśnić. Stopniowo, krok po kroku, będą słuchać z przyjemnością nie tylko fragmenty koncertów, ale całości. Zachęcam żeby każdy przynajmniej spróbował, być może to polubi.

■ Dziękuję za rozmowę. PIOTR MORGAN
PS. Jeszcze zaczekaj - poprosiła. - Chcę jeszcze podziękować swojej wspaniałej nauczycielce Ninie Swietlanowej. Wspierała mnie w w dobrych i w złych czasach. Ni na dziękuję!